

Waldemar Marek F a c, *Antropologia społeczna Piotra Teilharda de Chardin*, Lublin: Standruk 2000, ss. 278.

Dziś – w kręgu kultury zachodniej – nie ma chyba żadnej antropologii, która nosiłaby miano „społecznej”, „kolektywnej”, „zbiorowej”. Gdy jest mowa o antropologii, to zajmuje się ona w zasadzie człowiekiem jako jednostką i dopiero przyzmat oraz kąt prowadzonych badań określają ten proces bliżej, jako: antropologia biologiczna, historyczna, psychologiczna, filozoficzna czy teologiczna. Ale zawsze pod aspektem jednostki patrzy się też i na zbiorowość, społeczność, wspólnotę, ale mimo to nie określa się takiej antropologii jako „ogólnoludzkiej” czy „społecznej”. Wyjątek w tym stanowi antropologia Teilharda de Chardin († 30 III 1955), gdzie trudno nawet się dopatrzeć jasnego odróżnienia wymiaru indywidualnego od społecznego, wielopodmiotowego, gdyż są to następujące po sobie etapy jednej, wielkiej ewolucji uniwersalnej wszechrzeczy, a nie zwykle odróżnienie indywiduum od społeczności. Teilhard dostrzega w swojej teorii ewolucyjnej wszechświata osobowego i nieosobowego spójną ciągłość między etapem antropogenezy indywidualnej i antropogenezy społecznej. Jest to niejako „wymuszony” proces dążenia jednostki i zarazem całej społeczności jednostek do Punktu Omega. Teologicznie tym niejako „wymuszeniem” jest właśnie niesamowita Jednostka, jaką jest wcielony Bóg, Jezus Chrystus, który przyszedł na świat po to, aby ustanowić ostateczny lud Królestwa Bożego jako kontynuację Jego Mistycznego Ciała. Przyjście Boga w historię ludzkości w postaci Jego Syna jest więc zaczątkiem nowej fazy ludzkości, fazy eschatologicznej, po której jest tylko jedna, a zarazem spełniona faza ludzkości omegalnej, dokonanej w chwalebnym Chrystusie, ubóstwionej przez Niego w całym procesie historiozbawczym.

Teilhard dostrzegł już w człowieku jako jednostce obraz człowieka społecznego, czyli wspólnoty osób. Dążenie do Boga, do Punktu Omega, nie jest przecież dążeniem tylko jednostki, lecz jest ruchem społecznym, więcej – ruchem uniwersalnym, czyli drogą wszystkich, którzy uwierzyli w Jednostkę, w Jezusa Chrystusa. Odkupienie, które otworzyło tę drogę, nie jest bowiem aktem „dla jednostki”, lecz jest aktem absolutnie „dla wszystkich”. Chrystusowe „ephapax” (Rz 6, 10; Hbr 7, 27; 9, 12; 10, 10) obejmuje całą ewolucję uniwersalną: materiogenezę, kosmogenezę, biogenezę, antropogenezę indywidualną i społeczną, ultranropogenezę i omegagenę, czyli chrystogenezę. I choć Golgota dokonała się w samym centrum tejże ewolucji świata stworzonego ku Bogu, to nie zatrzymała się w tym punkcie „śmierci”, lecz okazała się „śmiercią Zmartwychwstania” i stąd jej promieniowanie futurystyczne rozeszło się zarówno w przód, ku przyszłości eschatologiczno-omegalnej, jak i w tył, ku przeszłości ontogenezy. Tak ontogeneza historiozbawcza człowieka jako jednostki osiągnęła swój szczyt w Jezusie Chrystusie i zaczęła się tym samym eklezjalna filogeneza, czyli rozwój gatunku ludzkiego odkupionego i ukierunkowanego razem ku zbawieniu, ku wspólnocie z Bogiem.

Cały ten proces kreśli Ks. dr Waldemar Fac w bardzo systematycznych ramach samej antropologii społecznej. Odróżnia on w noogenezie (noosferze, psychogenezie) dwie fazy kształtowania się człowieka: somatyczno-biologiczną i nazywa ją fazą

przeszłości (s. 21-52) oraz psychiczno-duchową, która ma miejsce właśnie teraz (s. 53-87). Jest to jednocześnie antropologia futurystyczna, czyli eschatologia obecnie żyjących, dla których realna rzeczywistość jest realizowana z punktu przyszłości, tj. od końca, z Punktu Omega (s. 89-124). Ten stopień urzeczywistniania się terażniejszości nie jest „innym”, lecz „wyższym” stopniem dochodzenia do Punktu Omega, a więc jest to „ultra-chrześcijaństwo”, „ultra-wspólnota”. Problem jest więc w tym, co urzeczywistnia tę wspólnotę, jaka siła sprawia dochodzenie do Chrystusa: siła „popychająca” czy może siła „przyciągająca”? Odpowiedź jest jedna: siłą tą jest Miłość Boża, która wcielona w materię i tworząca filum miłości – rozlewa tę unifikującą „krew” na wszystkich stworzonych, odkupionych i wiedzie ich ku zbawieniu.

Ks. W. Fac przedstawia swoje bardzo interesujące badania w pięciu wynikających z siebie logicznych blokach. Wstęp stanowi swoiste „filum myśli” (s. 21 nn.), gdzie ujawnia się człowiek w jego etapach rozwoju, aż po rozwój „psychizmu” w postaci „duchowości”, a następnie problemu poligenizmu (s. 45 nn.).

Swoistym rozwinięciem problematyki społecznej jest filogeneza, która kreśli nowy obraz człowieka w pryzmacie tzw. noogenezy, czyli stawania się myśli, refleksji, świadomości (s. 54 nn.). Oznacza to, że obecnie ludzkość nie przeżywa – jak większość sądzi – „kryzysu śmierci”, lecz „kryzys wzrostu”, a jest nim rodzenie się „ludzkości kolektywnej”, czyli spirytualizacja obecnego stanu. Dochodzi wtedy do scalenia się świata ludzkiego pod wpływem chrześcijaństwa (s. 82 n.).

Tak cała teoria Teilharda dociera do lustra widzenia jej w futurologii chrześcijańskiej. Ważne jest tu rozróżnienie między „futur” a „avenir”. Francuski jezuita nie idzie za tym, co losowe, nieprzewidywalne (zwykle „futur”), lecz obiera „przybycie”, „dotarcie” – według reguły ewolucji – do określonego miejsca (s. 89). Nie ma więc miejsca dla pesymizmu futurystycznego, lecz jedynie dla optymizmu chrześcijańskiego pneuma. Człowiek i ludzkość zmierza bowiem do „ultra-chrześcijaństwa” (ultra-noosfery), wyższej postaci ewolucyjnej społeczności wierzących, czyli unifikowania się wszystkich w Uwielbiony Kościół Niebieski (s. 114).

Unifikacja prowadzi do „ludzkości omegalnej” (s. 125 n.), gdzie zasadą ruchu jest diada: „mnogość–jedność”. Omegalizacja będzie więc całkowitym przejściem z mnogości do jedności w Punkcie Omega (1 Kor 15, 28). Zakończy się więc walka jedności z mnogością dopiero w Transcendencji. Tu ludzkość osiągnie swoją pełnię, finał, cel i absolutność (s. 143 n.), i stanie się rzeczywistą ludzkością „uchrystusowaną”, „wcieloną w Chrystusa” (s. 148). Teilhard kieruje się w swojej chrystogenezie pięcioma zasadami: logosem, centrum, formą, omegą i platformą (s. 153 nn.).

Pozostaje jeszcze dookreślenie, co kieruje owym procesem noogenezy ku omegalizacji? Autor rozprawy słusznie odpowie, że siłą stwarzającą i unifikującą ku Omedze – Chrystusowi – jest Miłość Boża (s. 163 nn.). Miłość ta przenika cały świat, ludzki i kosmiczny. Objawił i uosobił ją wcielony Bóg, Jezus Chrystus. Oczywiście jest to miłość religijna o dwóch obliczach: „miłość do całości” i „czucie się jednością z Wszechświatem” (s. 167). Zapodmiotowana jest ona w człowieku i dzięki temu może związać go z Omegą, stanowiąc centrum diwinizacji (s. 179 nn.). Sam Chrystus jest Miłością Bożą, wcieloną w materię, a założony przez Niego Kościół rozrasta się do Kościoła kosmicznego jako filum miłości. Przez to Kościół staje się Centrum Uniwersalnej Miłości, która ciągle zmierza do swojej Omegi – Głowy. Jest to *praxis*

Kościół, który przygotowuje całą ludzkość do finału historii. Jednak nie tyle sam Kościół, ile władająca nim Miłość jest główną zasadą ewolucji ku Omedze. Miłość jest rozumiana jako powszechna unifikacja o trzech warstwach: kosmicznej, czyli scalaniu świata, a więc swoistej komunii wszechrzeczy; noogenetycznej, czyli scalaniu ludzkości oraz religijnej jako transcendowaniu kosmosu i świata osobowego ku Pleromie Chrystusowej. Taka właśnie Miłość jest darem Kościoła.

Obszerne omówienie niezwykle interesującej teorii antropologii społecznej Teilharda de Chardin każe powiedzieć, że jest to wizja przyszłej ludzkości. Wprawdzie jest ona bardzo optymistyczna, a przy tym chyba za mocno idealistyczna, choć zgodna z ideą chrześcijańską Królestwa Bożego, żeby powiedzieć, czy może być realistyczna, ale nasz francuski Antropolog i Teolog widzi proces omegalizacji, tj. dojścia do Punktu Omega, przez etapy: personalizacji, absolutyzacji i diwinizacji. Dopiero wtedy ludzkość „omegalna” staje się „uchrystusowiona”

Rozprawa Ks. Waldemara Faca wykazała się wspaniałym uchwyceniem istoty rzeczy zawartej w temacie. Dobrze ułożony plan jest skrupulatnie realizowany i rozwijany, czego przykładem mogą być wstępy do rozdziałów i swoiste zakończenia, nawet poszczególnych paragrafów. Ogólnie praca ta jest sama w sobie bardzo doniosła i napisana z wielkim rozmachem. Opiera się na solidnych badaniach źródłowych (s. 227-230), przy uwzględnieniu bardzo bogatej literatury przedmiotu (s. 231-269) i znajomości całej dogmatyki, co pozwoliło w obiektywnym świetle ukazać koncepcję antropologii społecznej według teilhardowskiej wizji dziejów świata i człowieka. Taka doskonałość badań i rzetelność warsztatu pracy wzbudzają szczególnie apetyt naukowy na rozjaśnienie mnożących się dzisiaj problemów, wynikłych z przeprowadzonego tematu. Dlatego nasuwają się na kanwie lektury tej książki następujące kwestie: Czy teoria Teilharda de Chardin jest realistyczna? „Zarzuty” pod jej adresem szły w historii bowiem w tym kierunku, że jest „zbyt piękna, żeby była prawdziwa” Czy na podstawie założeń Teilharda można by stworzyć nowy system społeczny i ekonomiczny? Czy można wytłumaczyć Teilharda de Chardin przed zarzutem totalitaryzmu czy determinizmu? Co nowego wnosi do katolickiej teologii nauka Teilharda o teologii społecznej? Pewne pytania rodzi i najnowsza rzeczywistość. Otóż ostatnie odkrycia paleontologów mówią coś przeciwnego niż sądzi Teilhard, a mianowicie, że ludzkość ma jedno centrum, jedno źródło życia, które jest – według nich – w Afryce, a Teilhard mówi o dwóch: w Azji i Afryce (s. 24). Jak to rozstrzygnąć? Takich pytań nie uniknie żadna dobra praca, a tym bardziej zajmująca się tak aktualnym i do końca jeszcze nie wyjaśnionym fenomenem ludzkości w ogóle. Rozjaśnia go w pewnej części sama *Przedmowa* do niniejszej pracy, „Teilhardowska poiesis ludzkości”, napisana przez Mistrza młodego Doktora, ks. profesora Czesława S. Bartnika (s. 7-12).

Książd dr Waldemar Fac przygotował wspaniałe dzieło. Sam jego temat jest nietuzinkowy, lecz wręcz rewolucyjny, żeby nie powiedzieć „niebezpieczny” Kreśli doskonałą wizję, która może współgrać z chrześcijańską. Otwiera nowe perspektywy przed całą społecznością ludzką, tym bardziej, że nadaje jej sens życia i pracy. Wobec różnych utopii współczesnego świata potrzebne jest logiczne i naukowe potwierdzenie faktu, że ludzkość wywodzi się od Boga i do Niego nieuchronnie zdąża. Obiektywizm ten wzmacnia cały rodzaj ludzki w dążeniu do wspólnego finału, gdzie czeka nas nie jakaś zagłada nuklearna, lecz pokojowe współzycie ze Stwórcą. Tego

optymizmu łącznie dzisiejszy człowiek i świat. Wyraz tych pragnień i nawet odpowiedź na nie daje doskonała praca Doktora Faca. Oparcie na bardzo szerokich źródłach, często wyłącznie obcojęzycznych, uporanie się z wcale niełatwym materiałem, z neologizmami nawet w języku ojczystym, a także dostrzeganie logiczności wynikania i przechodzenia jednych spraw w drugie, każe ocenić bardzo wysoko stopień trudności całego przedsięwzięcia. Wszystko na chwałę pracującego nad tym Ks. Faca.

*Ks. Krzysztof Góźdź*